Piątek, 31-go Maja 1918 r. No. 14 Vendredi, 31 Mai 1918.

B.D.I.C

POLAK wychodzi w poniedziałki, środy i piątki, SKARBIEC — na początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji w Paryżu: 11-bis, av. Kléber — Paris Tel. Passy 13-68
Adres Administracji w Paryżu: 5, rue Godot-de-Mauroy Paris

POLAK
(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM kosztuje: kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr. Zagranicą: kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr. Numer poszczególny 10 cent. Dla żołnierzy i jeńców: kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują: 2 franki za wiersz drob. druku

UNIVERSITES DE PARIS B.D.I.C.

PLANY NIEMIECKIE

Budowa upragnionej przez Niemców *Mitteleuropy* posuwa się naprzód, choć nie tak łatwo, jakby sobie Niemcy tego życzyli. Stoi już w zasadzie związek państwowy dwu cesarstw (*Zweibund*), oświadczyła się z gotowością Bułgarja, nie ośmieli się sprzeciwić Turcja, ale jest jeszcze mnóstwo bardzo zawikłanych spraw do załatwienia — żeby wspomnieć stosunki wewnętrzne kwestji, stanowisko Węgrów i olbrzymie zadanie «urządzenia» ziem polskich, na Rosji zdobytych, od Dzikich Pól aż po Estonję. Gdy tylko przychodzi do załatwiania tych spraw, przekonywują się Niemcy, że — jak sami mówią — *leichter gesagt als gethan*. Ale z tem większą energją dążą do zbudowania olbrzymiego imperjum, które obejmować będzie pół świata, a którem rządzić będą Prusy.

Gdy się myśli o tych planach niemieckich, nie trzeba zamykać się tylko w kole wypadków dzisiejszych, choć i one same są bardzo pouczające, ale trzeba zobaczyć od jak dawna i jak uparcie Prusy dążą do tego celu, który wydawać się może na pierwszy rzut oka niezniszczalnym, wprost nieprawdopodobnym. Pomijamy przypomnienie, jak Prusy dążyły stale na wschód, do opanowania całego dorzecza Wisły i jak rosły, grabiąc ziemie nietylko polskie, ale i niemieckie, rozbijając i pochłaniając drobne państewka niemieckie, pogardliwie zwane *Kleinstaaterei*. Warto natomiast przypomnieć, jakiemi drogami Prusy dążyły do zjednoczenia wszystkich państw niemieckich pod swojem przywództwem, który to cel dziś prawie już osiągnęły.

Na początku XIX wieku istniała Rzesza Niemiecka, luźny związek państw, w którym pierwszą rolę grała pozornie Austrja. Cesarzami rzymsko-niemieckimi byli Habsburgowie. Dorobkiewiczowskie Prusy jeszcze stały skromnie na uboczu, oczekując swojej godziny. W roku 1804 ces. Franciszek przybrał nowy tytuł cesarza austrjackiego, a w r. 1806 rozwiązał Rzeszę Niemiecką i złożył tytuł cesarza rzymsko-niemieckiego. Natychmiast też Prusy zaczynają dążyć do odnowienia Rzeszy, tak jednak, aby korona cesarsko-niemiecka spoczęła na głowie Hohenzollerna. W r. 1815 utworzony zostaje Związek Niemiecki. Było to bardzo niewygodne dla Prus, bo do tego Związku należała i Austrja, wobec której Prusy nie mogły jeszcze odgrywać pierwszej roli. To też próbują one w obrębie tego związku stworzyć inny, ściślejszy, na razie gospodarczy, ale pod przewodem Prus. Dopiero rok 1866 daje Prusom doskonałą okazję: rzucają się na Austrję, zadają jej cios po ciosie, i wyrzucają sromotnie pobitą, zrujnowaną i niedołężną, poza nawias; odtąd Austrji ciągle jeszcze świadczy się honory ze względu na dawną świetność Habsburgów, na osobę Franciszka-Józefa wreszcie, ale naprawdę nikt już na nią nie patrzy. Prusy organizują Związek Północno-Niemiecki, ale to im nie wystarcza, to dla nich zamało. Więc w r. 1870 zręcznie doprowadzają do wojny z Francją, pociągają za sobą państwa południowo-niemieckie, a gdy zwycięstwo nad Francją upoiło nawet niechętnych Prusom Bawarów, Wirtemberczyków i innych, wtedy na gorąco, w Wersalu, uchwalono stworzyć cesarstwo niemieckie i okrzyknięto króla pruskiego cesarzem. Zdawało się, że Prusy zostały nasycone. Otóż nie: to tylko nowy krok do oddawna wytkniętego celu. Były dwie wielkie monarchje niemieckie: Hohenzollernów i Habsburgów; Prusy dążą do tego, żeby z nich powstało tylko jedno państwo: Hohenzollernów. Bismark powiedział kiedyś, że państwa buduje się nie mowami i traktatami, lecz żelazem i krwią. Trzeba było nowej wojny, aby Austrję przykuć do Prus tak, jak wojna 1870-71 r. przykuła do nich państwa południowo-niemieckie. Wojnę tę Prusy wywołały w r. 1914.

Po czterech prawie latach olbrzymich bojów widzimy, że Prusy bardzo się do swego celu przybliżyły. Austrja jest związana z niemi na śmierć i życie. Kiedy stary Franciszek-Józef umarł, a na tron wstąpił młody Karol I, Prusy przestały mu nawet okazywać względy, które musiały jeszcze okazywać jego poprzednikowi. Dziś niewątpliwie Wilhelm II jest głową całego świata niemieckiego. Lecz wymarzona *Mitteleurópa* — to nietylko Niemcy. To Bułgarzy, Turcy, Węgrzy, południowi Słowianie, Grecy, Rumuni, Czesi, Litwini i Łotysze, Estończycy i Finlandczycy, Ukraińcy i Rosjanie — a także Polacy! Wszyscy zorganizowani przez Niemców i trzymani przez nich żelazną ręką. Olbrzymi ten plan już Niemcy wprowadzają w wykonanie. Ale losy wojny są wciąż niepewne i widocznem jest dla wszystkich, że im dłużej będzie trwać, tem mniej nadziei na zwycięstwo mogą mieć Niemcy. Dlatego śpieszą się bardzo z załatwieniem tych spraw i gdy na zachodnim froncie wodzowie niemieccy wśród grzmotu dział rzucają w ogień coraz nowe zastępy, politycy i urzędnicy niemieccy prowadzą wytężoną pracę, organizując — o ile się da — na niemiecki ład całą Europę środkowo-wschodnią. Przypuśćmy na chwilę rzecz zgoła nieprawdopodobną, iż linja wojsk sprzymierzonych pękła, nic nie stanęłoby na drodze — przynajmniej dziś — światowładnym zamiarom Niemiec!

To też uwaga całego świata skupiona jest dziś na froncie zachodnim. Wszystkie oczy patrzą w tę stronę, wszystkie serca drżą gorącem pragnieniem, aby zwycięstwo uwieńczyło bohaterskie wysiłki wojsk sprzymierzonych. A w tym chórze życzeń najgłośniej rozbrzmiewa głos Narodu Polskiego, który w stuletniej niewoli lepiej, niż jakikolwiek inny naród, poznał całą ohydę niemieckiego panowania i zrozumiał niebezpieczeństwo, jakiem zwycięstwo niemieckie zagrażałoby jego bytowi. I dlatego dziś, jak przed 48 laty, cały nasz lud powtarza słowa modlitwy Bohdana Zaleskiego:

Starej Krzyżaków pysze ukręć rogi,
Spraw nowy Grunwald im i nową Jenę!

Z CAŁEJ POLSKI

Brzeżany w płomieniach

Dnia 17 maja nadeszła do prezydjum namiestnictwa we Lwowie telefoniczna depesza, że całe Brzeżany stoją w płomieniach. Pożar powstał w czterech stronach miasta. Przy szalonym wichrze ogień przerzuca się z domu na dom. Akcja ratunkowa ogromnie utrudniona.

Depesza powyższa nadeszła nie z gmachu starostwa w Brzeżanach, gdyż gmach ten stał już w płomieniach, ale z urzędu pocztowego.

We Lwowie, po otrzymaniu informacji władze zarządziły wysłanie do Brzeżan osobnego pociągu ratunkowego ze strażą pożarną oraz z pogotowiem lekarskiem.

Według niestwierdzonych jeszcze pogłosek przyczyną pożaru ma być podpalenie.

O której godzinie powstał pożar, nie można się było dowiedzieć, gdyż pocztmistrz nadający depeszę, był tak zdenerwowany, że wprost nie mógł depeszować.

Ruch polski na Śląsku

Kurjer Poznański z d. 19 maja, zdaje sprawę z numeru 2 kwartalnika *Głosy z nad Odry*, który właśnie ukazał się w Opolu. Pismo to wydawane jest przez «Towarzystwo oświaty imienia św. Jacka».

Treść zeszytu tego jest bardzo bogata i urozmaicona.

Już przez łąki i przez gaje
Wieje wiosny wonny wiew.
Luźno skaczą już ruczaje,
Mile dźwięczy ptasząt śpiew.

Każde serce wciąga w siebie
Barwnych nadziei błogi wir.
Czyżby Śląsku, na twem niebie,
Wisieć miał wciąż smutku kir?

I ty zbudzisz się z niedoli!
Nowe życie w Tobie wre!
Dość już tego, co Cię boli,
Dość tej wzgardy, co Cię żre!

Jak wiosenny sok umaja
Świeżem liściem konar drzew,
Tak twą młodzież dziś upaja
Odrodzenia twórcza krew!

Tak odzywa się prezes Towarzystwa ks. Skowroński do swych ziomków w wierszu «Młody Śląsk». W dalszym ciągu następują artykuły przeplatane wierszami a ozdobione ilustracjami.

«Gmach kultury nowoczesnej bezbożnej stał pysznie i olśniewająco, póki czas był spokojny. Skoro atoli zewsząd zerwały się burze wojenne, runął z wielkim łoskotem. Wojna światowa to bankructwo kultury bez Boga!» kończy ks. S. swój artykuł pod tytułem «Chrystus — kamień węgielny». «W prośbie o pomoc Boską» woła ks. Gregor:

FOD 101

B.D.I.C

Boże pomagaj, tak i my błagamy,
Oświecaj rozum i nakłaniaj wolę,
Aby oświata, którą rozszerzamy,
Na urodzajną zawsze padła rolę.

O «Towarzystwie oświaty im. św. Jacka» w Opolu, *Kurjer Poznański* podaje szczegóły następujące:

«Nowo założone Towarzystwo rączo bierze się do dzieła starając się o zdrowy pokarm duchowy dla ludu śląskiego. Świadczy to dobrze o Towarzystwie samem i rokuje mu dobrą przyszłość. Jak się dowiadujemy, liczy Towarzystwo Oświaty im. św. Jacka na Śląsku dziś już przeszło 800 członków pomimo, że założone zostało zaledwie przed kilku miesiącami — i zebrało już poważne kwoty na cele swoje.

«A te cele są znane. Towarzystwu chodzi jedynie o krzewienie zdrowej oświaty pomiędzy ludem polskim na Górnym Śląsku. Apelować więc należy do wszystkich ludzi dobrej woli, aby popierali tę nową instytucję pożyteczną przez zapisywanie się na członków Towarzystwa lub też przez nabywanie dziełek przez Towarzystwo wydanych.»

Obchód Konstytucji Trzeciego Maja w Gdańsku

Kurjer Poznański donosi:

«W niedzielę, 12 b. m., urządziło Towarzystwo gimnastyczne «Sokół», w Gdańsku, obchód ku uczczeniu Konstytucji 3 Maja. Program wieczoru obejmował dwie części, z których pierwszą stanowił odczyt o Konstytucji, drugą część zajmowało wystawienie siłami amatorskiemi «Chaty za wsią». Udział publiczności był nadzwyczajnie liczny.»

Koło Polskie a Parlament austrjacki

Nowa Reforma podaje za wiedeńską *Sonn.-u.-Montagsztg.* następujące uwagi o sytuacji wewnętrznej w Austrji:

«Prezydent ministrów Dr. Seidler odbył w ostatnich dniach konferencje ze stronnictwami: narodowo-niemieckiem, chrześcijańsko-społecznem, z Rusinami i niemieckimi socjalistami. Niemiecko-narodowi i chrześcijańsko-społeczni popierać będą rząd niewątpliwie, o ile zapowiedziane reformy w Czechach zostaną dokonane. Rusini są także czynnikiem, na który można liczyć. Na socjalistów niemieckich rząd nigdy nie liczył.

«Czynnikiem rozstrzygającym w sprawie utworzenia większości pracy będzie tedy «Koło Polskie.» Obecnie omawiana jest w Berlinie sprawa polska, a od wyniku tej konferencji zależeć będzie stanowisko Koła Polskiego w Parlamencie austrjackim.

«Polacy żądają:

«1° Integralności Polski Kongresowej;

«2° Uregulowania sprawy chełmskiej, tudzież;

«3° Rękojmi niepodzielności Galicji.

«Przed odpowiedzią hr. Buriana nie zmieni Koło Polskie swego stanowiska wobec rządu.

«Hr. Burian przyjedzie z Niemiec około 15 maja, następnie uda się do Sofji i Konstantynopola, — pomówić tedy z Polakami będzie mógł dopiero z końcem maja, wówczas okaże się, czy Parlament będzie zdolny do pracy.»

Stulecie uniwersytetu warszawskiego

14 maja minęło sto lat od założenia, a właściwie uroczystej inauguracji uniwersytetu królewskiego w Warszawie. Z tej okazji odbył się uroczysty wykład, poświęcony temu momentowi.

W szczelnie do ostatniego miejsca zapełnionem VIII-em audytorjum pałacu kazimierzowskiego, prócz licznie zebranej młodzieży akademickiej, znaleźli się wszyscy prawie profesorowie uniwersytetu z sędzią uniwersyteckim p. Koschembar Łyskowskim i rektorem Antonim Kostaneckim na czele.

Uroczystość zagaił krótkiem przemówieniem rektor uniwersytetu, który podkreślił znaczenie rocznicy w dziejach oświaty polskiej i zaznaczył, że odnośnie do wszechnicy warszawskiej pamiętna ta rocznica nie stoi w ciągłości z dzisiejszym stanem uniwersytetu, który na końcu XIX i na samym początku XX stulecia nie był niestety placówką polskiej wiedzy i polskiej oświaty.

Po przemówieniu rektora Kostaneckiego, rozpoczął swój ściśle historyczny wykład prof. Handelsman. Nakreśliwszy szerokie tło dziejowe i zapoznawszy słuchaczów ze stanem oświaty w epoce poprzedzającej Księstwo Warszawskie, a następnie i dzieje spraw oświatowych w temże Księstwie, profesor poświęcił kilka uwag ówczesnej «Krakowskiej Szkole Głównej», której stan wiele pozostawiał do życzenia.

Omówiwszy dążenia Napoleona w sprawie utworzenia wyższego szkolnictwa, któremu chciał on nadać kierunek specjalnie zawodowy, mówca podkreślił niezapomniane zasługi w tym względzie Lindego, Staszyca, Stan. Potockiego i Sierpińskiego.

Po różnych przeszkodach ze strony namiestnika na samym początku 1818 r. rozpoczynają się wykłady w uniwersytecie — uczęszczanań 221 studentów.

Dnia 14 maja 1818 r. następuje w kościele św. Krzyża uroczysta inauguracja. Pierwszy rektor ks. Wojciech Anzelm Szwejkowski wygłasza wtedy natchnioną mowę w imię haseł, głoszących niezależność wiedzy i wolność nauki. — Nie tamujcie biegu rzeki — mówił — a popłynie ona spokojnie i równo...

Na uroczystości obecny był prof. Jan Łukasiewicz, dyrektor wydziału szkół wyższych w Ministerjum oświaty.

Cerkwie w Warszawie

Władze okupacyjne przekazały na potrzeby „Towarzystwa pomocy Rosjanom" w Warszawie cały gmach cerkiewny przy ulicy Podwale N° 5, w którym rozlokowane zostały instytucje dobroczynne tego Towarzystwa. W podwórzu realności znajduje się cerkiew św. Trójcy, najstarsza w Warszawie, zbudowana w roku 1818 przez bogatych Greków z Turcji, osiadłych w Polsce. Rosjanie, po opanowaniu Warszawy, zabrali cerkiew Grekom i przekształcili ją na rosyjską. Grecy skarżyli się do Synodu w Petersburgu, ale bezskutecznie. Cerkiew ta za czasów Mikołaja I-go służyła Rosjanom, jako sobór główny. W miarę rozpanoszania się w Warszawie żywiołu rosyjskiego, liczba cerkwi szybko zwiększała się. Patrjotyzm rosyjski nakazywał, aby liczba cerkwi w Warszawie dorównywała liczbie kościołów katolickich, to też w roku 1914 liczba cerkwi wynosiła 27. Obecnie wszystkie z braku wyznawców są zamknięte. W cerkwi św. Trójcy odprawiają nabożeństwa dwaj duchowni, z których jeden przyjął poddaństwo polskie.

Drobne wiadomości

OKRADZENIE UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO. — W nocy z czwartku na piątek, niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do kasy wertheimowskiej w rektoracie uniwersytetu i zabrali 5 szczerozłotych łańcuchów, używanych przez rektora i dziekanów przy uroczystościach akademickich, ogólnej wartości przeszło ćwierć mlijona koron, gotówką około 30 tysięcy koron. Szkoda poniesiona przez uniwersytet wynosi razem około 300,000 koron.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że włamywacze dostali się do biura wszechnicy z ogrodu botanicznego, skąd przystawiono do okna drabinę. W oknie wytłukli kawałek szyby i przez otwór otworzyli zasuwy, poczem weszli do pokoju. Przeszli przez kilka pokoi i dopiero potem dostali się do tego pokoju, w którym była kasa. Do wnętrza kasy dostali się złodzieje w ten sposób, że nożycami wycięli kawał blachy zewnętrznej, a następnie obcęgami wydarli taki duży kawał blachy, że mogli wyciągnąć zawartość kasy. Policja uczyniła na miejscu energiczne dochodzenia, poczem użyła wszystkich możliwych środków, pozostających jej do dyspozycji, aby wykryć sprawców. Do wszystkich dyrekcji policji w Austrji i na Węgrzech wysłano telegraficzne zawiadomienia o kradzieży drogocennych starych łańcuchów uniwersyteckich.

RYNEK NIEWOLNIKÓW W WARSZAWIE. — Chicagoski dziennik *The Chicago Post* — umieścił pod tytułem «The Warshaw Slave Market» (Rynek niewolników w Warszawie), następujący artykulik:

«W ostatnich czasach na murach miasta Warszawy pojawiła się następująca proklamacja:

«Rząd proponuje, by matki wysłały swe dzieci do Niemiec na wychowanie i wykształcenie. Matki, które zgodzą się na tą propozycję, otrzymają sumę 150 marek za chłopca i 100 marek za dziewczę. Żadna inna pomoc nie będzie udzielaną.»

Proklamacja powyższa podpisaną była przez generał-gubernatora von Beselera.

«Ludność w Niemczech gwałtownie się zmniejsza. Liczba śmierci o wiele przenosi liczbę narodzin. To tłumaczy brutalną ofertę do polskich matek o ich dzieci. Chłopiec przedstawia wartość 50 marek więcej od dziewczyny dla Niemiec, bo chłopaka można, jak dorośnie, obrócić na żołnierza, — gdy dziewczyna, może tylko zostać matką. To chłodne różniczkowanie w cenie dokładnie określa cały ten plan bezwstydnego handlu ludzkiem ciałem. Zadziwia nas tylko, że cena jest stała, gdyż powinna zależeć od wagi, stanu fizycznego i i wieku. Oto Niemcy.»

Amerykanie coraz to lepiej poznają Prusaków i ich metody!

LOSY WOJSKA POLSKIEGO
NA WSCHODZIE

Odezwa Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej

Naczelny Polski Komitet Wojskowy, wybrany przez powszechny zjazd wszystkich wojskowych Polaków, postanowił, że w obecnych okolicznościach, gdy niema w Rosji rządu, ani dowództwa ogólnie uznanego, a są tylko partje i ziemie w ciągłej między sobą wojnie, zbrojna siła polska musi mieć niezależną polską władzę, by od niej tylko, oraz mianowanego przez nią dowództwa polskiego otrzymywać rozkazy, i do objęcia tej władzy nad wszystkiemi wojskami polskiemi po tej stronie kordonu wojennego powołał *Radę Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej*.

Rada Naczelna składa się z por. Wł. Raczkiewicza, por. Macieja Jamontta, pułkowników Andrzeja Tupalskiego, Lucjana Żeligowskiego i Stan. Jakońckiego, oraz generała-porucznika de Henning-Michaelisa.

Nowa najwyższa władza wojskowa polska, obejmując swoje ciężkie obowiązki, wydała do wszystkich wojskowych Polaków, gdziekolwiek się znajdowali, następującą odezwę:

«Biorąc w swe ręce władzę, do objęcia której powołał nas z mocy swych mandatów Naczelny Polski Komitet Wojskowy, stanęliśmy odrazu przed koniecznością zapewnienia zbrojnej sile polskiej całkowitego jej utrzymania, którego nierząd rosyjski zupełnie ją pozbawił. Wobec ogromu potrzebnych ku temu środków, trudności zdawały się nie do przezwyciężenia. W tem nad wyraz trudnem położeniu przyszła z pomocą Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego, która od pierwszej chwili szczerze i gorąco popierała sprawę polskich formacji wojskowych. Zapewniła ona dostarczenie potrzebnych dla utrzymania i rozwoju wojsk polskich środków, gwarantując jednocześnie zupełną niezależność polskiej siły zbrojnej od jakichkolwiek obcych czynników. Z tego tytułu weszliśmy w stałe porozumienie z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, która do Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej delegowała swych przedstawicieli, a czując cały ogrom odpowiedzialności, którą bierzemy w dobie obecnej, tak trudnej a zarazem tak doniosłej dla przyszłości zmartwychwstającej Ojczyzny, postanowiliśmy powołać w najbliższym czasie do współpracy w Radzie Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej szereg mężów wybitnych, cieszących się zaufaniem wojska i społeczeństwa polskiego.

«Żołnierze Polacy!

«Od dnia dzisiejszego jesteście żołnierzami niezależnej polskiej siły zbrojnej.

«Służyć będziecie tylko Ojczyźnie naszej polskiej — nikomu obcemu,

«Obecnie jedyną nad wami władzą jest Rada Naczelna Polskiej Siły Zbrojnej, a jedynym celem, do którego was ona prowadzi, jest Niepodległość Zjednoczonej Polski.

«Dowództwo nad wami Rada Naczelna Polskiej Siły Zbrojnej składa w wypróbowane ręce generała Dowbór-Muśnickiego.

«Odradzająca się Ojczyzna wzywa was, żołnierze polscy, do wielkiej i świętej sprawy wyzwolenia *całego Narodu polskiego*. Od was, od waszej wytrwałości na wszelkie przeciwieństwa i waszego męstwa zależy los Polski. Nikt z was nie poskąpi Ojczyźnie trudów albo znojów, aby stało się wreszcie to, o co Naród Polski od stu lat z górą modlił się i walczył, by zaświtała nad ziemią Polską wolność i w wyniku tej strasznej wojny powstała Polska niepodległa i potężna, jak przed wieki.

Rada Naczelna Polskiej Siły Zbrojnej.

4 lutego 1918 roku.»

Układ wojskowy z Niemcami

Wolni od powodzi kłamstw niemieckich o «przejściu I-go korpusu na stronę Niemiec», możemy podać teraz dokładne szczegóły o zawarciu przez jenerała Dowbór-Muśnickiego układu z dowództwem niemieckiem. Był to ciężki cios dla tworzącej się, na gruzach caratu, polskiej siły zbrojnej, strata bardzo dotkliwa, gdyż z szeregów gotowych do walki przeciwko Niemcom ubyło 20.000 najlepszego żołnierza pod bardzo uzdolnionym dowódzcą. Wyjścia atoli nie było. Układ uratował, narazie, byt i honor oddziału, zapewniając mu stanowisko neutralne. Ale na jak długo?

Pewne ostrzeżenia były bardzo wymowne. Zarówno przed zawarciem układu, jak i po jego zawarciu, Niemcy do obozów dla jeńców odsyłali oficerów i żołnierzy, którzy, korzystając z otwarcia frontu, na podstawie otrzymanego pozwolenia próbowali odwiedzić swe rodziny w kraju. Oto np. wiadomość z Krakowa, z dn. 12 lutego (a więc przed układem):

«Dzisiaj bawili tu w przejeździe 5 oficerów i 40 żołnierzy armji Muśnickiego. Otrzymali oni urlop w swoich oddziałach, a korzystając z wolnego przejścia przez front, odwiedzali swoje rodziny w Królestwie. Władze niemieckie wojskowe przytrzymały cały oddział i odsyłają do obozów koncentracyjnych dla jeńców.

«Na wiadomość o bezprawnem aresztowaniu tych oficerów i żołnierzy przez armję niemiecką, mimo pozwolenia przejazdu granicy, oraz na wieść, że bohaterów tych Niemcy mają transportować do obozów jeńców, młodzież polska, która zbierała się właśnie pod magistratem, ruszyła manifestacyjnym pochodem na dworzec kolejowy. Około godziny 7-ej wieczorem odjeżdżali koleją pod eskortą oficerowie i żołnierze, którym władze austrjackie pozwoliły na zwiedzenie Krakowa. Manifestanci żegnając okrzykami odjeżdżających śpiewali pieśni».

A oto opowieść naocznego świadka o układzie z Niemcami:

«Dnia 25-ego lutego, przybyła do Bobrujska delegacja wojsk okupacyjnych niemieckich z majorem Wulffenem na czele, celem ułożenia warunków z I-szym korpusem polskim.

«Po dwudniowych obradach, w których ze strony polskiej brali udział: generał Dowbór-Muśnicki, pułkownik Tupalski i porucznik Raczkiewicz, ustalono zasady następujące:

«Korpus polski jest wojskiem neutralnem, uznającem nad sobą jedynie władzę Rady Regencyjnej. Do wyżywienia się i rozkwaterowania wyznaczono korpusowi polskiemu teren, którego granicę wschodnią stanowi Dniepr, granicę północną — Mohylów, południową — ujście Berezyny do Dniepru. Od Mohylowa granica idzie na zachód przez m. Bilewicze, Maciejowice, Jakszyce, Horodziankę i Łapicze. Od ujścia Berezyny do Dniepru granica idzie przez Szaciłkę, Lubań, Sakowicze, Starołoń, Wisnę, Siebieszew do Łapicz.

«Jakiekolwiek współdziałanie korpusu polskiego z wojskami niemieckiemi jest wykluczone; przewidziana jest tylko ewentualna obrona konieczna, w razie ponowienia napaści ze strony wojsk bolszewickich.

«Wojska niemieckie korzystają z prawa swobodnego przemarszu przez terytorjum, na którem rozkwaterowany jest Korpus polski.

«Mińsk lit. dnia 27 lutego został z wojska polskiego ewakuowany. Korpus polski powiększył się wskutek tego o jakieś 2.000 ludzi, w czem około 300 ułanów, sformowanych naprędce po usunięciu się władz rosyjskich z Mińska. Magazyny żywności, zapasy broni i amunicji w Mińsku przeszły w ręce Niemców. Z zapasów tych korpus polski ma dostać tyle tylko, ile mu zrabowali Niemcy. Magazyny i składy, jakie się znajdą w Rohaczewie, Żłobinie, Orszy, Mohylowie, stanowić będą własność Niemców.

«Z kolei na terytorjum I-go korpusu polskiego Niemcy mają prawo korzystać. Korpus ma prawo kompletować się w dalszym ciągu.

«Co się tyczy broni, to tej posiada korpus poddostatkiem. Niemcy zobowiązali się zwrócić korpusowi 85 armat, zabranych przez bolszewików w Krynkach.

«Korpus polski nie przechodzi na żołd niemiecki. Środków na jego utrzymanie ma dostarczyć Rada Regencyjna.

«Na powrót korpusu polskiego do kraju *Niemcy się nie zgadzają*. Korpus ma wrócić do kraju, z bronią w ręku, dopiero po zawarciu pokoju europejskiego.

«Przedstawiciele korpusu oświadczyli, iż jako jedyną swą władzę korpus uznaje Radę Regencyjną. Celem ustalenia stosunku korpusu do Rady Regencyjnej, w dniu 28 lutego do Warszawy udała się delegacja z pułkownikiem Malewiczem na czele. W skład delegacji wchodzą, prócz pułkownika Malewicza: podporucznik Raczkiewicz i pułkownik Tupalski.

«W ostatniej chwili przybyła na terytorjum korpusu III-go dywizja strzelców, która wyruszywszy z Jelni, w ciągu 17 dni zrobiła 360 wiorst. Dywizja nie straciła ani jednej z 2000 podwód, na których przewiozła swój majątek.

«Straty w zabitych wynoszą: 2 oficerów i kilkunastu żołnierzy».

Opinja polska o układzie

Ogół Polaków w Rosji zrozumiał odrazu, jaką klęską jest strata 1-go korpusu. Wiadomo, iż nie stało się to przez małoduszność ani przez brak patrjotyzmu, że twarda, nieubłagana konieczność zmusiła gen. Muśnickiego do tego układu z nieprzyjacielem; wiadomo, że w przeddzień podpisania układu oficerowie wystosowali do dowódcy korpusu wzruszający list, oświadczając mu, że wolą zginąć lub pójść do niewoli, niż przystać na upokarzające warunki. Miano wiarę w polskie uczucia oficerów i żołnierzy, że się za narzędzie Niemców użyć nie dadzą. Ale strata pozostała stratą... Ponieważ zaś zwolennicy porozumienia z państwami centralnemi dowodzili, że się stało dobrze, bo Rada Regencyjna mieć będzie odrazu gotowy korpus wojska, tak odpowiedziała na to *Gazeta Polska*:

«Pierwszy korpus mógłby się stać istotnie poważnym czynnikiem, wzmacniającym samodzielność Rady Regencyjnej — ale tylko znajdując się w kraju jako kadry wojska, *któreby mogło na rozkaz Rady Regencyjnej zwiększyć się do rozmiarów, zmuszających państwa centralne, by liczyły się serjo z wolą społeczeństwa polskiego*.

«Lecz znajdując się poza terytorjum podlegającem bezpośredniej ingerencji Rady Regencyjnej, otoczony ze wszystkich stron wojskami niemieckiemi, w kraju o ludności przeważnie nie polskiej, raczej nieżyczliwie doń usposobionej, korpus będzie teoretycznie tylko w rozporządzeniu Rady Regencyjnej. W rzeczywistości będzie on zakładnikiem w ręku Niemiec, które nie omieszkają wyzyskiwać trudne jego położenie, by wymuszać na Radzie Regencyjnej ustępstwa w najbardziej zasadniczych sprawach.

«Doświadczenie z legjonami Piłsudskiego nie pozostawia żadnej pod tym względem wątpliwości.

«Gdy Austrja oddała legjony te Królestwu Polskiemu do rozporządzenia ówczesnej Rady Stanu — zwolennicy ugody z państwami centralnemi głosili to jako znakomitą zdobycz swej polityki. Aliści niezadługo okazało się, że ów «dar» miał na celu jedynie wymuszenie na Radzie Stanu rozkazu do legjonów narzucającego im formułę przysięgi, któraby trwale związała sprawę niepodległości Polski z planami wojennemi państw centralnych.

«Piłsudski, gdy stanął przed pytaniem, czy poświęcić byt stworzonych przez się legjonów, w jawny wchodząc konflikt z Niemcami, czy też dla uratowania legjonów poświęcić niezależność całej polityki polskiej — nie zawahał się wybrać pierwszą z tych dwóch alternatyw.

«Niezadługo wobec tych samych alternatyw stanie i gen. Dowbór-Muśnicki. Czy jednak zdobędzie się on na tyleż charakteru co Piłsudski?»

I w dalszym ciągu *Gazeta Polska* przepowiadała ze smutkiem, jakie będą losy tej «neutralności», opartej na umowie, którą Niemcy w każdej chwili «świstkiem» papieru nazwać mogą:

«Choć późno — dotrą doń wiadomości o tej walce, jaką całe społeczeństwo i w Królestwie i w Galicji toczy w tej chwili przeciwko polityce państw centralnych.

«I niewątpliwie wstrząśnie nim do głębi wieść o przejściu na tę stronę legjonów galicyjskich i buncie polskich pułków w armji austrjackiej.

«Zrozumie on wtedy że owa «neutralność», obiecana przez komendę niemiecką to w rzeczywistości więzy nań nałożone, by nie mógł w niczem pomódz swym braciom, walczącym o Niepodległość i Zjednoczenie Ojczyzny.

«Bliższe zetknięcie się z Niemcami — wkrótce samą siłą rzeczy wywoła w nim też same uczucia, które kazały legjonowi galicyjskiemu podnieść sztandar jawnej przeciwko Austrji rewolucji.

«A bliższe zetknięcie się z krajem wykaże mu całą ułudę pięknego, ale niewykonalnego w warunkach zbrojnej okupacji niemieckiej hasła — stworzenia kadrów niezależnej podległej wyłącznie Radzie Regencyjnej armji polskiej.

«Niemcy, którzy w chwili układów mieli tylko słowa przyjaźni dla korpusu polskiego, niedługo odkryją przed nim prawdziwe swe oblicze krzyżackie.

«Już obecnie wszczęli oni spór o znajdujących się w korpusie poddanych austrjackich i niemieckich. Dzień każdy nowe konflikty stwarzać będzie.»

Dziś wiemy, że przepowiednie *Gazety Polskiej* sprawdzają się, niestety, aż nazbyt dokładnie.

PRZYSZŁOŚĆ WISŁY

Rozpatrując rozmaite sprawy i kwestje, związane z nowopowstającem państwem polskiem, musimy przyznać, że najważniejszą z nich będzie kwestja Wisły i wybrzeża morskiego nad Baltykiem.

Jasną jest rzeczą, że kwestja ta będzie prawdopodobnie jedną z najbardziej spornych, a ponieważ jest ona zarazem dla nas nadzwyczajnie żywotną, wymaga przeto pewnego oświetlenia.

Ogólnie biorąc, dla każdego państwa jest ważne posiadanie całego biegu jakiejś większej rzeki, wpadającej do morza, a nawet panowanie nad całem jej dorzeczem jest decydujące o harmonijnym rozwoju gospodarczym danego społeczeństwa. Rolę tę odgrywa sprawa Wisły w splocie zagadnień polskich. Wisła, pod względem geograficznym znajdująca się w centrum Europy, przecinająca ziemie polskie z południa na północ, oprócz tego, że przedstawia naturalny środek komunikacji, żeglugi oraz spławu bogactw naszego kraju, jest pod względem połączenia swego z innemi rzekami nadzwyczaj uprzywilejowana. Ale zajmijmy się najpierw samą Wisłą, a dopiero potem przejdźmy do jej połączeń sztucznych. Przedewszystkiem uderza w oczy fakt nadzwyczaj pomyślnego rozkładu bogactw naturalnych nad całym jej dorzeczem. Rudy najprzeróżniejsze, węgiel i ropa leżą nad jej górnym biegiem, dlatego też spław ich może być nadzwyczaj tani, gdyż nie wymaga pra-

B.D.I.C

wie żadnej siły motorycznej. To samo da się powiedzieć o najżyźniejszych ziemiach naszych, które, znajdując się na południu Polski, pozwalają na nadzwyczaj łatwe i niedrogie dostarczanie środków żywnościowych tym wielkomiejskim centrom przemysłowym, które tworzą się w średnim lub dolnym biegu. A więc towary, nie wytrzymujące wielkiego obciążenia frachtowego, z powodu samego tylko układu naturalnego mają tani transport, podczas gdy towary przemysłu zagranicznego i krajowego (Łódź, Warszawa), jako droższe i bardziej wartościowe, łatwo znaleść mogą nawet większe obciążenie. A transport Wisłą w ostatnich latach dosięgał poważnej sumy 20 mil. rb. rocznie, ruch zaś osobowy szacowano na 600.000 rb.

Wywóz produktów takich, jak zboże, mąka, drzewo, węgiel i t. p., oraz wwóz wytworów obcego przemysłu, jak maszyny rolnicze, nawozy sztuczne i inne, był nadzwyczaj rozwinięty dzięki temu właśnie naturalnemu układowi.

Gdy spojrzymy zaś na połączenia kanałowe już istniejące, lub mogące nadzwyczaj łatwo powstać, to musimy przyznać, że trudno coś bardziej dogodnego sobie wyobrazić.

Mając sama ujście w morzu Baltyckiem, łączy sią Wisła przez kanał Bydgoski z Odrą, a przez nią z rzekami niemieckiemi, morzem Północnem i całym Zachodem. Kanał Augustowski łączy systemat Wisły z systematem Niemna i daje możność łatwej drogi wodnej między Polską a Litwą. Przez kanał Muchawiecki zbliżają się do nas bogactwa Rosji, a my uzyskujemy prócz tego kontakt z morzem Czarnem.

W ten sposób Wisła jest drogą wodną, łączącą trzy morza tak odległe, jak Czarne i Baltyk oraz Niemieckie. Fakt to nadzwyczaj ważny, ze względu na taniość frachtu wodnego i, w razie odpowiedniego utrzymania tych dróg rzecznych, mogący przynieść nam wielkie korzyści. Gdyby zaś doszło do skutku projektowane połączenie z Dunajem, wtedy z tak uprzywilejowaną rzeką jak nasza na całym kontynencie Europy spotkać się byłoby trudno. Faktycznie stałaby się Wisła centralną arterją, a Warszawa, jak przewiduje pisarz angielski Wells, stałaby się największem miastem handlowem świata.

Ważnem jest dla nas, że na całej swej linji od źródlisk aż do ujścia jest Wisła obsiadłą przez nasz naród, trzymający jakby straż u swego największego dobra. Wązkim pasem znaczą się osiedla polskie bliżej morza, ale w każdymbądź razie są tam Polacy, a pozostaje też w naszem ręku i część wybrzeża morskiego. A przecież trzeba uprzytomnić sobie, ile to ataków, ile poniżenia i nędzy żywioł polski znieść musiał, aby utrzymać w swem ręku tę arterję naszego życia gospodarczego. Jeśli zaś spojrzymy na Gdańsk, to najzagorzalszy hakatysta przyznać musi, że dopóki był on portem Polski, zasoby jego i znaczenie były nierównie większe, niż obecnie, od chwili jednak upadku Rzeczypospolitej stracił na znaczeniu, bo całe bogactwo naszej ziemi zostało odeń odcięte.

Z tego pobieżnego rozpatrzenia wynika wniosek, nasuwający się siłą każdemu, a mianowicie — postulat ujęcia arterji komunikacyjnej Wisły w ramy jednego kordona państwowego i usunięcia sztucznych przeszkód, stojących wpoprzek naszego rozwoju gospodarczego. Rozumiejąc całą wagę tego zagadnienia, tak ściśle łączącego się z najistotniejszemi wskazaniami politycznemi naszego narodu, zaznaczamy na tem miejscu tylko stan faktyczny, oraz harmonijność gospodarczą i wzajemne dopełnianie się ziem, leżących w dorzeczu Wisły, a następnie piętnujemy złą wolę i nieżyczliwość tych, którzy wskazują nam jako port polski Libawę. Wierzymy, że taka karykatura gospodarcza nie urzeczywistni się, i dlatego już dziś przewidujemy zwycięstwo zdrowych myśli gospodarczych i rozwój ekonomiczny kraju, zgodny z jego naturalnemi potrzebami.

(*Głos Lubelski.*)

ROZMAITOŚCI

POŻAR U BOLSZEWIKÓW. — Jedno z polskich pism humorystycznych, wychodzących w Moskwie, zamieszcza pod powyższym tytułem następującą humorystkę polityczną:

Pożar wybuchnął punktualnie o godzinie 3 popołudniu. Zapaliły się wióry w warsztacie u stolarza i dobrym kubłem wody można było ogień zagasić.

Ponieważ w mieście, o którem mowa, było kilka oddziałów straży ogniowej, dano więc znać do najbliższego.

Straż wyciągnęła beczki, zaprzęgła konie, napaliła pod sikawką parową, poczem najnowszym zwyczajem rosyjskim strażacy zebrali się naokoło beczek i urządzili wiec: «Jechać do pożaru, czy nie jechać?».

— Jechać — odezwał się jeden z młodszych strażaków, — pali się warsztat stolarski, a to przecież nędzarz, swój, towarzysz.

— Racja, — odezwał się drugi, — ale dom burżujski, a wartość domu przerasta z tysiąc razy wartość warsztatu, więc niema poco jechać, bo choć warsztat za 100 rubli się spali, ale i dom burżuja za 100.000 djabli wezmą.

W tem miejscu nastała głęboka cisza, poczem rozległ się rozważny głos mechanika od maszyny parowej.

— Ba! a jeżeli burżuj dom swój zaasekurował?

Mądra ta uwaga podziałała na obradujących. Podzielono się na sekcje i podsekcje, poczem wydzielono delegację na miasto, ażeby zasięgnąć języka, czy dom, w którym palił się warsztat stolarza, zaasekurowany, czy nie?

Delegacja powróciła około 9 wieczorem z wiadomością, iż, o ile się zdaje, dom nie jest ubezpieczony, wobec czego miano wyruszyć do gaszenia dobytku stolarskiego, gdy nagle starszy kominiarz wystąpił z wnioskiem zasadniczym.

Czy zebranym znane są przekonania polityczne majstra stolarskiego, u którego w mieszkaniu wybuchnął pożar i gdyby przekonania te były «mieńszewickie», czy należy współdziałać do uratowania jego dobytku?

Debaty trwały do północy, przyczem po dwukrotnem głosowaniu za pomocą podnoszenia rąk, oraz czterokrotnem za pomocą obchodzenia maszyny parowej z lewej (tak) i z prawej strony (nie), postanowiono wyruszyć do pożaru.

Po przybyciu na miejsce przekonano się, że niema już nic do roboty, gdyż pożarowi znudziło się czekać, wygasł więc własnym trudem.

Spaliły się przytem: 2 ulice, czyli 88 domów, w nich zaś 269 drobnych warsztatów, 1622 mieszkań biedaków, oraz 225 osób mizernej kondycji.

Domy, zarówno ów, w którym mieścił się warsztat stolarski, skąd wszczął się pożar, jako i 87 pozostazych, były ubezpieczone, i to grubo, co dało powód do nowego mitingu strażackiego, na którym wyrażono naganę delegacji, wysłanej na miasto, oraz pogardę dla towarzystw asekuracyjnych za ich szkodliwą działalność dla ustroju demokratycznego w Rosji.

KRONIKA

POGRZEB Ś. P. BRONISŁAWA GINETA-PIŁSUDSKIEGO odbył się we środę, dnia 29 maja. W południe zebrali się w katedrze paryskiej *Notre-Dame* liczni przedstawiciele kolonji polskiej w Paryżu, z członkami Komitetu Narodowego Polskiego na czele, by złożyć hołd pamięci dzielnego Polaka i zasłużonego obywatela jakim był zmarły. Z powodów od organizatorów niezależnych msza żałobna za duszę ś. p. Br. Piłsudskiego nie mogła się odbyć na czas oznaczony, lecz odbędzie się w kościele polskim Wniebowzięcia N. M. P. (263, rue Saint-Honoré). Data nabożeństwa, o której nieomieszkamy poinformować czytelników naszych, jeszcze nie jest nam znaną.

Zwłoki złożono do grobu tegoż dnia po południu, na cmentarzu w Montmorency, który od roku 1841, t. j. śmierci Kniaziewicza, stał się cmentarzem tradycyjnym dla emigracji polskiej w Paryżu. Modły nad grobem odprawił proboszcz miejscowy. Na trumnie złożono kilka wieńców świeżego kwiecia, między innemi jeden od członków Komitetu Narodowego Polskiego, a drugi od współpracowników i kolegów zmarłego.

WOJNA

Z frontów

Paryż, 30 maja. — Niemcy atakują dalej z gwałtownością, rzucając w wir walki coraz to nowe diwizje. Wczoraj wróg nacierał najsilniej na skrzydłach: na lewym, wziął miasto Soissons; na prawym, zbliżył się do północnych przedmieści m. Reims; w centrum, zbliżył się do miasta Fère-en-Tardennois. W punkcie tym wojska nieprzyjacielskie znajdują się mniej więcej o 30 km. na południe od swych pozycji pierwotnych przed atakiem 27 maja. Obrona francusko-angielska się organizuje.

Paryż, 31 maja. — Wojska francusko-angielskie oparły się atakom niemieckim na skrzydłach. Jedynie w centrum wróg zdołał zająć miasteczka Fère-en-Tardennois i Vézilly, Na ogół Niemcy posuwali się wczoraj (czwarty dzień bitwy) o wiele wolniej niż dni poprzednich. Opór wojsk sprzymierzonych rośnie.

Bombardowanie Paryża

Paryż, 30 maja. — Tej nocy Niemcy urządzili 34-ty najazd powietrzny na Paryż. Atoli obrona stolicy jest coraz skuteczniejsza i płatowce niemieckie zdołały dotrzeć jedynie do okolic przedmiejskich gdzie rzuciły kilka bomb. Jeden aparat niemiecki, dosięgnięty ogniem działowym obrony, spadł w płomieniach.

Zaś «Gruba Berta» ostrzeliwała Paryż wczoraj przez cały dzień i tej nocy.

Paryż, 31 maja. — Po raz trzydziesty piąty płatowce niemieckie typu «Gotha» usiłowały znów bombardować stolicę. I tym razem im się nie udało. Kilka bomb spadło na odległe przedmieścia.

Wczoraj przez dzień cały «Gruba Berta» ostrzeliwała Paryż. Jeden pocisk spadł na kościół, w którym na szczęście nikogo podówczas nie było.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Krwawe boje 2-go korpusu Polskiego z Niemcami

Zurych, 31 maja. — Pod Kaniowem (gub. Kijowska) odbyła się czterodniowa walna bitwa między wojskami niemieckiemi a 2-im korpusem polskim; a kiedy ten wyczerpał swe amunicje, Niemcy urządzili prawdziwą rzeź Polaków.

(Telegram ten podajemy z zastrzeżeniami, albowiem z innego źródła doniesiono nam, że znaczna część wojsk polskich przerwała szeregi niemieckie i dotarła do Dniepru. Korpus, o którym mowa składa się obecnie z połączonych korpusów gen. Michelisa i Stankiewicza oraz byłych legjonistów austrjackich brygadjera Hellera — razem około 20 tys. ludzi.)

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy czytelników naszych, że administracja *Polaka* mieści się przy ulicy Godot-de-Mauroy, No 5, i jest otwarta dla publiczności codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 2-ej do 6-ej po południu.

Wszelkie listy, tyczące się administracji, oraz pieniądze należy wysyłać pod następującym adresem:

Le journal «Polak», 5, rue Godot-de-Mauroy, Paris (9e).

Polak chętnie zamieszczać będzie na swych łamach wszelkie zawiadomienia o zebraniach, uroczystościach, obchodach i t. p. Komunikaty te należy przysyłać do redakcji pod adresem następującym:

Le journal «Polak», 11*bis*, avenue Kléber, Paris (16e).

TYGODNIK POLSKI

wychodzi w Londynie raz na tydzień, z datą niedzielną, jako wyraz narodowej opinji Polaków zamieszkałych w Anglji.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi we Francji:

Miesięcznie	fr.	2.00
Kwartalnie	,,	5.50
Półrocznie	,,	10.00
Rocznie	,,	20.00

Przedpłatę należy posyłać pod adresem:

Tygodnik Polski, Clifton House, Worship St., Finsbury Square, E.C. 2. London.

Le Gérant: Emile L. WAGNER

Drukarnia I. Kirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris